Nr. 41. Sobota 20. Lutego 1864. Rok III.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi nadzwyczajny dodatek.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata
kwartalna w miejscu . . 3 złr. 75 cnt.
miesięczna „ . . . . 1 „ 30 „
kwartalna z przesełką pocz. 4 „ 80 „
Numer pojedynczy 8 cnt.
Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każderazowe umieszczenie.

Zasady moskiewskie.

W obecnej chwili Europa napełniona rozgłosem o Polsce, mnóstwo dzieł, ulotnych broszur i dorywczych artykułów pojawiło się o kwestji polskiej; wszelako przeświadczeni jesteśmy, że najbardziej zastanawiające się umysły, najlepiej ze sprawami Polski i Moskwy obeznani pisarze nie pochwycili prawdziwej, głównej idey, przewodniczącej tej walce.

Twierdzenie to nie jednemu wyda się zuchwałem, bo zupełnie nieprawdopodobnemi przedstawiają się środki, których używa Moskwa na pokonanie Polaków i urzeczywistnienie swych dążności.

Kto pisze o Moskwie? Albo cudzoziemcy, albo Polacy. — Pierwszym zarzucić można niedokładną znajomość tego państwa, drugim przesadę lub namiętność. Oto w dwóch słowach streszczona odpowiedź obrońców Moskwy.

Nic łatwiejszego, jak z góry zapowiedzieć przeciwnikowi: „nie znasz mnie, więc milcz,“ albo zadać mu w oczy kłamstwo. Dyskusja skończona.

Moskale chwycili się nietylko tych środków, ale nadto stworzyli jeden, zadziwiający ogromem swoim systemat powstawania z oburzeniem przeciw barbarzyństwu, ciemnocie, kłamstwu.

Jakie owoce wydaje ten systemat, wprowadzony w dziennikarstwo, w słowo, w życie, w czyn, o tem nie może mieć najmniejszego wyobrażenia, kto w Moskwie nie mieszka, kto nie może czytać wszystkich czasopismów moskiewskich, kto nie zna wszystkich rozporządzeń władz, kto nie widzi postępowania moskiewskich urzędników, kto nie słyszy ich rozmów. Nie może, powtarzam, nikt o tem mieć najmniejszego wyobrażenia, bo wszystko cokolwiek mówiono i głoszono o Moskwie i jej sposobie postępowania z Polską, wydać się może przesadnem, namiętnem, trudnem do uwierzenia, niepodobnem. Umysły w Europie nie są tak stworzone, nie są dość przygotowane, aby zrozumieć jak może państwo, liczące się do pierwszych w świecie, mieścić w łonie swoim naród, któremuby można bezkarnie przypisać dążności i czyny, o jakie go pomawiają. Wiedzą to dobrze Moskale, dlatego też obok innej broni jawnej i skrytej, godziwej i niegodziwej, jakiej na pognębienie Polski używają, postanowili zagłuszyć Europę okrzykami, że to oni są prawdziwymi apostołami wolności, a że Polska dąży do anarchii i nieporządku, że Polacy są barbarzyńcami, okrutnikami, kłamcami, że oni Moskwę spotwarzają; a z niepospolitą przebiegłością łącząc dowcip, wzywają często ostatecznej broni: szyderstwa, drwiąc ze wszystkiego, czego nie mogą pokonać dowodzeniem ani siłą.

Jakże można zarzucać barbarzyństwo, ciemnotę, niewolnictwo, okrucieństwo, fałsz ludziom, którzy w życiu prywatnem i publicznem, w słowach i pismach, wzdrygają się na wspomnienie barbarzyństwa, ciemnoty, niewoli, okrucieństwa, fałszu !!!...

Jest to fenomen tak nadzwyczajny, tak nieznany dotąd w historji narodów, tak niepodobny do prawdy, że wszystko cokolwiek o niem dałoby się powiedzieć, wszystkie dowody jakie można zebrać dla wykazania go, wydadzą się dziś jeszcze niedostatecznemi.

Dotąd rzadko kto z zimną krwią zastanawiał się nad naturą, charakterem i dążnościami narodu moskiewskiego wraz z jego rządem, któremu fanatycznie, ślepo ulega; bo też niepodobną do prawdy zdaje się taka bajeczna solidarność rządu i narodu w zamiarach, środkach i celach. A jednak tak jest! wszystko nas o tem przekonywa.

Nie mamy chęci wykazywania tych wszystkich przejawów życia narodowego Moskwy na poparcie naszego twierdzenia. To zbyt dalekoby nas zaprowadziło. Wreszcie powtarzalibyśmy tylko fakta, aż nadto znane dobrze każdemu. Przeszłość Moskwy, jej tradycje, dzieje, prawa, zwyczaje, religia, literatura, publicystyka, nakoniec świeże i jawne jej czyny, oto są materjały, świadczące wymownie: czem jest Moskwa i do czego dąży. Ale z tych materjałów, rozrzuconych po różnych pismach, jakież Europa odniosła dotąd korzyści? Czy zastanowiła się na serjo, bodaj nad tem tylko, ile jest prawdy w tem wszystkiem co piszą o Moskwie i co jej grozi ze strony tego chaotycznego, acz tajemniczą spójnią połączonego kolosu?

Nie wdajemy się w długie rozumowania; zapisujemy tu nasze zdanie, iż obowiązkiem jest ludzi myślących i stojących u steru społeczeństwa, zwrócić uwagę Europy na to: że rządom i ludom, chrześcjaństwu i cywilizacji ze strony Moskwy grozi wielkie a szybkim krokiem idące niebezpieczeństwo.

Głos polski może się wyda stronniczym, namiętnym, jak wzrok polski może się wydać olśnionym od łez i bolu; ale niemniej przeto niebezpieczeństwo groźne cięży nad Europą. Niechże się nie łudzą ci, którzy wierzą Moskwie; niech się nie łudzą ci, co w każdem odezwaniu się Polaka, upatrywać chcą przesadę lub namiętność. Niech głos mędrców pochwyci prawdziwe tony.

Du sublime au ridicul il n'y a qu'un pas. Od uroczystego ostrzeżenia do śmieszności tylko krok jeden przedziela. Ale nie wahamy się powtórzyć: ze strony Moskwy Europie całej grozi wielkie niebezpieczeństwo, a zaradzić mu potrzeba szybko i stanowczo.

Kładziemy tu jako pewniki, zasadnicze idey, które weszły w krew, w ciało, w ducha i życie narodu moskiewskiego:

„Panowanie nad całą Europą, a nawet nad całym światem.“ Myśl ta wykołysaną została w tym narodzie od czasów Piotra i Katarzyny.

„Najkrótszą drogą do tego jest najprzód panslawizm.“ — Tej myśli chwycił się Mikołaj I.

„Drugim środkiem do rozszerzenia potęgi państwa moskiewskiego jest zniesienie narodowości.“

„Katolicyzm jest szyzmą. Jedyną prawdziwą wiarą Chrystusową, jest wiara prawosławna. Tę potrzeba rozszerzyć w całym świecie.“

„Zachód Europy jest zgniłem społeczeństwem. On wprędce runie, albo go trzeba zwalić!“ —

„Prawdziwe idey wolności ludów powstać mogą z z d r o w y c h, młodych pierwiastków. Jedynem państwem w świecie, które wszystkie warunki przyszłego szczęścia ludzkości posiada — jest Moskwa.“

„Wszystkie wyobrażenia zachodniej, środkowej, słowem całej reszty Europy są stare, zużyte i strupieszałe. Moskale niosą p r a w d z i w e ś w i a t ł o. Wszyscy inni są ciemni, albo olśnieni, albo barbarzyńcy. Cofają się — a mniemają że to jest postęp.“

„Polska najwięcej staje na zawadzie wielkim zamiarom Moskwy. Trzeba je zgładzić do szczętem.“

„Moskale pragną n i e w o l n o ś c i n a r o d ó w, a l e w o l n o ś c i l u d ó w, wolności l u d z k o ś c i c a ł e j. Wszystkie dążności liberałów Zachodu ograniczają się na ciasnym tylko obrębie. Moskwa jedna pragnie wcielić ideę Chrystusa a wzrokiem swym ludzkość ogarnia. Jej zadaniem i celem h u m a n i z m.“ Tej idey chwycił się Aleksander II., a raczej tę ideę wmówiono w Aleksandra II.

Takieto są przez rząd moskiewski i naród cały przyjęte zasady. Nie jednemu zdawać się one mogą dziką, śmieszną pretensją — u t o p i ą. Nie przeczymy, ale tymczasem do urzeczywistniania swych mrzonek, a więc do zadławienia Polski, która niespodziany stawi im opór, Moskale poruszyli o s t a t n i ą s p r ę ż y n ę. Nie poprzestając na nadaniu wolności ludowi, dopiero co w najbardziej despotyczny sposób uciemiężonemu, dziś, aby go na chwilę zjednać sobie, rozsiewają mu pełnemi garściami zasady k o m u n i z m u. Nie dość na tem zaostrzeniu chciwości na cudzą własność, w tym z umysłu utrzymywanym w ciemnocie i sfanatyzowanym ludzie. Nie masz zbrodni ani tak rozpasanej namiętności, którejby rząd moskiewski nie tolerował ludowi, zwłaszcza w prowincjach polskich, jęczących pod bezprzykładnem jarzmem poniżenia moralnego i materjalnego ucisku Moskwy. Naród ten nie spostrzega się, zaślepiony niepojętą żądzą zatrzymania przy sobie wrót do Europy, zatrzymania wydartej Polakom własności, że w tem szamotaniu się, zdradzającem tylko słabość jego, wstąpił na stromą pochyłość, która go popchnąć może w przepaść straszliwego zamętu, pełną krwi bratobojczej. Ale niechże Europa zdrowemi patrzy oczyma na ten olbrzymi dramat, rozwijający się przed nią i zawczasu osądza wyniknąć ztąd mogące skutki. Ludowy pożar granic nie zna. Idey, szerzone dziś przez Moskwę, znajdą odgłos w Germanii, Francji, w Austrji. Rewolucja francuska zblednąć może wobec okrucieństwa zazdrośnych a roznamiętnionych ludów. I wszystkie państwa zachwiać się mogą, i narody ujrzą łunę pożarów i mordy, i świat cofnie się wstecz.

Sprawa polska za granicą.

Opinia publiczna w Paryżu udowadnia przy każdej sposobności iż ani wypadki, poruszające obecnie Europą, ani żadne zawikłania polityczne i negocjacje nie przygłuszają w niej gorących sympatyj dla sprawy polskiej, nie zmniejszają jej interesowania się losem Polski. Dowiodła tego także przy zdarzeniu świeżo zaszłem w Paryżu, odnoszącem się do sprawy polskiej. Dnia 15. b. m. zgromadzili się literaci, profesorowie, akademicy, historycy i uczeni, dla tak zwanej konferencji i zaproszenia publiczności Paryża na prelekcje, z których dochód przeznaczony jest dla rannych „nad Wisłą.“ *Patrie* z d. 16. donosi:

„Kwestja polska rozbudziła wszystkie uczucia poświęcenia i szlachetności. Na rozdzierający krzyk Polski, torturowanej przez Murawiewów i Bergów, widziano Francuzów, bieżących w szeregi dawnych towarzyszy broni Francji, — a dzienniki opowiadały niedawno wzruszającą historję o młodym oficerze, który zagrodził sobie swą karjerę aby nieść powstaniu polskiemu pomoc swego dzielnego oręża. (Nie byłto oficer, lecz podoficer D i d i e r, który bez pozwolenia swego pułkownika udał się w kwietniu do Polski, walczył w kilku oddziałach, a niedawno z przyczyn prywatnych wrócił do Francji i przedstawił się dobrowolnie sądowi wojennemu, który na odbytej niedawno rozprawie ostatecznej uwolnił młodego dezertera od wszelkiej winy, ze względu iż dezercję jego spowodowała sprawa szlachetna. Dzienniki francuzkie faktowi temu głośno przyklasnęły, jakoteż i opinia publiczna; p. r.) Na wiadomość z Warszawy o barbarzyństwach moskiewskich, otworzyły się subskrypcje we wszystkich departamentach na broń i chleb dla powstańców, obozujących po lasach. Nareszcie, wczoraj (15. b. m.), w chwili kiedy się zdaje że inne wypadki w Europie odwróciły uwagę od nieszczęść Polski, zgromadzili się literaci, znakomitości akademickie, historycy i uczeni, aby utworzyć konferencje i zaprosić publiczność Paryża na prelekcje, z których dochód przeznaczony dla rannych nad Wisłą.

Czyż można było wpaść na szczęśliwszą myśl! Czyż można wystawić sobie szczytniejsze przymierze nad skojarzenie nieszczęścia, patrjotyzmu, talentu i jeniuszu! Takie przymierza, śmiemy to wyrzec, tworzą się tylko we Francji. Sprawa święta, choćby jak uciśniona, i właśnie dlatego że uciśniona, znajduje tam zawsze gorących przyjaciół. Nigdy nie zawodzą wysilenia dusz szlachetnych, a publiczność garnie się tłumnie około tego, który żąda zamiast wielkiego entuzjazmu, tylko trochę pieniędzy dla rannych co cierpią!...

Publiczność oto zgromadziła się wczoraj licznie w sali Barthelémy, gdzie za staraniem komitetu francuzko-polskiego otworzyć się miały konferencje literackie, o których już donieśliśmy. Pierwsze to posiedzenie było tryumfem dla wszystkich: dla narodu polskiego, dla organizatorów konferencyj, dla pisarzów i profesorów, zgromadzonych pod sztandarem wspaniałomyślności; dla samej publiczności nareszcie, która mogła być dumną, że się tak licznie zebrała i godnie udowodniła szczodrobliwość swą dla sprawy słusznej.“

Dotknąwszy następnie ogólnikowo przemówień niektórych mowców, szczególniej p. Saint Marc Girardin i p. Legouvé, zapewnia *Patrie* iż składka na owej konferencji dochodziła do 6000 franków. „Oby ta cyfra nie była mniejszą na żadnej z dziesięciu konferencyj, a komitet francuzko-polski, będzie mógł przesłać do Polski, dla rannych w powstaniu, nowe świadectwo gorącej sympatji, żywionej przez Francję zawsze dla ofiar wielkiej i wzniosłej sprawy, której tryumf mimo wszelkich przeszkód stawianych jej, zapisany jeszcze w przeszłości.“

Przegląd polityczny.

Niemcy. Do *Bres. Ztg.* piszą z Berlina d. 15. bm.: „Do szczegółów sporu między mocarstwami a wydziałem bundestagu, reprezentującym większość państw niemieckich, o obsadzenie Kiel, Neumünster i Redensburga pruskiemi wojskami a Altony prawdopodobnie austrjackiemi, dodać musimy że rozkaz obsadzenia Austrja i Prusy wydały przy końcu przeszłego tygodnia. Powody tego kroku podały dokładnie dzienniki urzędowe, niemamy więc potrzeby powtórnie ich przytaczać; p o m i m o t e g o j e s t to j a s n ą r z e c z ą, ż e p r z y c z y n y z a m i e r z o n e g o o b s a d e n i a g ł ę b i e j s z u k a ć t r z e b a. Nietylko same sprzeciwianie się władz bundestagu jest powodem, ale i walka interesów, która tu na Północy się rozstrzygnie. Wziąwszy tylko wojskową stronę na uwagę, można inne wnioski wyprowadzić. Wiadomo, że przed prawie c z t e r e m a tygodniami cały korpus gwardji, cały 4ty korpus armii, i cała 5. dywizja swoje rezerwy powołały i postawiły na stopie wojennej. Z początku mniemano że ten krok zrobiono z powodu wewnętrznych stosunków; lecz my wiemy z dobrego źródła i da się to z obecnego stanu rzeczy wywnioskować, że nie myślano przy tem o zbrojeniu się przeciw własnemu ludowi. Nic obawiano się niczego z tej strony, i słusznie, bo legalne usposobienie ludu naszego nie dozwala mu innego oporu stawiać reakcji jak konstytucyjny. Przeciwnie królowi leży bardzo na sercu przeprowadzenie tajonych dotąd zamiarów względem Szlezwiku i Holsztynu. Podług naszych wiadomości, ma król zamiar za pomocą wielkiej swojej armii zająć stanowisko na Połnocy silne do rozpoczęcia większej walki. Musimy jeszcze na to uwagę zwrócić że król młodego następcę swojego na wojnę północną posłał. Jest to więcej jak pewne że król tak dla marnego celu nienarażałby życia drogiego mu królewicza, a jeżeli to uczynił, to nie mała nagroda może być jedynie celem walki. Ponieważ 10. brygada piechoty, należąca do stojącej na stopie wojennej 5. dywizji, otrzymała rozkaz 6 b. m. zmobilizowania się, a już 8. b. m. pierwsze bataliony wysłano koleją do Luzacji: widać że wojska, postawione już na stopie wojennej a wynoszące przeszło 100.000 ludzi, mają zadanie, jeśliby potrzeba było, w kilku dniach tam stanąć w pogotowiu do boju, gdzie tego polityka wymagać będzie. Wstrzymujemy się od wszelkich uwag nad polityką rządu; naszym zamiarem jest tylko o wypadku tym dać znać a mianowicie ogłosić wypadki wojskowe. Wstrzymanie 10. brygady u granic Holsztynu może być tylko chwilowe; może i to być że Prusy nie chcąc rzeczy doprowadzać do ostateczności, porozumiewają się z bundestagiem, i z jego wiedzą i wolą obsadzą Holsztyn.“

Anglia. *Herald* dowodzi, że w świecie w ogóle a w kwestji niemiecko-duńskiej w szczególności nic lepszego stać się nie może nad przyjście torysów do ministerstwa. W razie bowiem, gdy lord Derby stanie u steru rządu, Napoleon potęgować będzie zgodnie z Anglią, a wtedy dopiero Prusy i Austrja będą miały należyty respekt.

Sprawozdanie komisji niższej Izby Rady państwa o wniosku posła Zyblikiewicza. (Ciąg dalszy.)

1. Oświadczenia ministerjalne, uważając każde pojedynczo dla siebie — bez wzajemnej ich wymiany — nie przywiodły do skutku umowy; ugoda między obudwu państwami przyszła dopiero do skutku przez wymianę tych oświadczeń za pomocą protokołu z 15. października 1860 i opiera się dlatego na tym protokole.

Skoro więc w tymże protokole oświadczenia, wyrażające się zewszechmiar mniej jasno względem miejsca wykonania czynności, podlegających ukaraniu, jedynie z tem ograniczeniem wymieniane były, żeby wzajemność zależała jedynie w karaniu czynności, spełnianych na terytorjum jednego państwa przeciw bezpieczeństwu drugiego: to też umowa czyli ugoda zawartą została tylko z wspomnianem ograniczeniem, i obowiązuje rząd austrjacki do karania na podstawie wzajemności tych tylko czynności, które na austrjackiem terytorjum przeciw bezpieczeństwu Moskwy lub jej panującego spełnione zostały.

Że wzajemność między Austrją i Moskwą, co do karania czynności przeciw bezpieczeństwu jednego lub drugiego państwa wymierzonych, opiera się na umowie i odpowiada wymaganiom traktatu, wypływa to wyraźnie z pisma c. k. ministerstwa spraw zagranicznych do ministerstwa sprawiedliwości z 17. października 1860, proszącego o ogłoszenie zawartej ugody w Dzienniku ustaw państwa; a że ugoda ta znajduje się w protokole wspomnianym, to stwierdza okoliczność że właśnie ten protokół w powyższem piśmie z wyżwymienioną prośbą udzielony został w oryginale c. k. ministerstwu sprawiedliwości.

2. Że kontraktujące strony zamierzały zapewnić sobie wzajemność co do karania w mowie będących czynności zbrodniczych z tem ograniczeniem, aby takowe spełnione były na terytorjum jednego z obu państw przeciw bezpieczeństwu drugiego, to potwierdza ze strony austrja-

ckiej okoliczność, że pismo ministerstwa spraw zagranicznych do ministerstwa policji powołuje się na takowe ograniczenie, jak również przedruk carsko-moskiewskiego oświadczenia ministerjalnego z 9. grudnia 1859, o którem wyżej wspominiano. Napis tego przedruku opiewa bowiem dosłownie jak następuje: *Declaration echangée le 3—15. Octobre 1860 entre Mr. Balabine, Envoyé extraordinaire de Sa Majesté Imperiale et Royale Apostolique, Mr. le Comte de Rechberg, Ministre des Affaires etrangeres d' Autriche, concernant la reciprocité a établir entre les legislations des deux Empires pour la repression des crimes commis sur le territoire de l'un de deux Etats contre la sureté de l'autre.*

Rzeczony przedruk oświadczenia wspomina o przyrzeczonej ze strony moskiewskiej noweli do ustawy karnej, a uwaga opiewająca: *Inseré dans le Nr. IV. du 4. supplément aux articles etc. etc.* — potwierdza włączenie tejże noweli do zbioru praw, z czego się okazuje że także i ze strony Moskwy nastąpiło zapewnienie wzajemności, o której mowa, jedynie z dotyczącem ograniczeniem, z czem się też zgadza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 19. października 1860 odnośnie do pisma c. k. ministerstwa spraw zagranicznych.

3. Odpowiada to istocie rzeczy, iżby w drodze wzajemności karane były czynności, wymierzone przeciw bezpieczeństwu jednego z obudwu państw tylko wtedy, jeżeli spełnione zostały na terytorjum drugiego.

Według bowiem zwykłej praktyki, karygodne czynności badane i karane być mają na tem terytorjum, na którem spełnione zostały, a jest to niezaprzeczenie wyjątkiem, żeby spełnione na terytorjum jednego państwa karygodne czynności podlegały śledztwu i karaniu w innem państwie, i dlatego łatwo pojąć, że zawarta ugoda miała na celu zapewnienie wzajemności w tym kierunku, że austrjacki rząd równie jak i moskiewski karać będą czynności, wymierzone przeciw bezpieczeństwu jednego z tych dwu państw, lecz żadną miarą nie można przypuścić, żeby wspomniane rządy zamierzały zapewnić sobie w owej ugodzie wzajemność i na ten wyjątkowy przypadek, jeżeli czynność dotycząca, wymierzona przeciw bezpieczeństwu jednego z obu państw, spełnioną została oraz i na jego własnem terytorjum.

4. Względem karygodnych czynności przeciw bezpieczeństwu jakiego państwa istnieje do dziś dnia reguła, że wprawdzie każde państwo czynności, zagrażające własnemu jego bezpieczeństwu, karze wedle swych ustaw karnych (§§. 36—38 ustawy kar.), czy one spełnione zostały przez własnych lub obcych poddanych, czy w kraju lub za granicą, i jest to jedynie wyjątkiem, aby obce państwo karało czynności przeciw bezpieczeństwu drugiego wymierzone, i to czy one spełnione zostały przez własnych poddanych czy przez obcych. Dowodzi tego §. 58 i §. 66 ustawy karnej.

Skoro przeto wyjątkowo w skutek wzajemności między Moskwą i Austrją karać ma rząd austrjacki czynności, zagrażające bezpieczeństwu państwa moskiewskiego, to widocznie wynika ztąd, iż przy zapewnieniu tej wzajemności zamierzano zrobić ciaśniejszy raczej niż obszerniejszy wyjątek od wyż przytoczonej reguły, z którym to wyjątkiem zgadza się zawarte w protokole wzmiankowanym zastrzeżenie ograniczające.

(C. d. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Podola d. 12(24.) stycznia.

ΘPodole, jak cała Ruś litewska, jak Wołyń i Ukraina przedstawia obraz moskiewskiego ucisku, prześladowań i barbarzyńskiego teroryzmu. Tak tu, jak wszędzie rządzą nami jacyś ludzie z niemieckiemi, francuzkiemi, tatarskiemi, niekiedy nawet z angielskiemi nazwiskami, częścią szyzmatycy, po większej zaś części ewangielickiego wyznania, o jakich przed siedmdziesięciu laty przez lat pięćset z górą nigdy Polska niesłyszała. Ci ludzie mówią i piszą: My Russkije prawosławnyje, nasza ziemia, i osiedliwszy się tu na gruzach zrabowanych majątków polskich od kilkudziesięciu, kilkunastu, a nawet kilku lat, prawią nam w oczy z całym bezwstydnym cynizmem, żeśmy przybylcy, i nie tają się z tem, że nas ztąd wypędzić usiłują.

Tak w Kijowie kurator naukowego okręgu prowincji Witte, profesorowie uniwersytetu: Möhring, Walter, Bunge, Neikirch i mnóstwo innych podobnegoż pochodzenia, piszą i drukują moskiewskie patrjotyczne broszury i gazety. Jak tamże gubernator Hesse i jenerał Krenke w imię ojczyzny Moskwy prawosławnej prześladują miatieżników, tak tu zgraja satrapów więzi obywateli, wyciska z nich ostatnie dochody, i panuje nad krajem w sposób, przy którym bledną okrucieństwa Dżengischana i Tamerlana. Ponieważ jest to chwila pozornego spokoju, przeto urzędnicy moskiewscy system docisku i wynarodowienia przeprowadzają powszechnie, niemniej jednak wytrwale. Ta sieć organizacji biórokratycznej tyranii złożona jest z podobnych jak i w innych województwach polskich indywiduów. Są to także wyrzutki różnych narodowości, różnych wyznań.

Dość wyliczyć kilkunastu głównych. Na czele gubernator Braunszweig kieruje wszystkiem. Przy nim sekretarz tajnej kancelarji Rzewuski — odstępca — Polak, którego nazwiska Moskal żaden wymówić nie potrafi. Pułkownik żandarmów Hedde, dyrektor gubernialnego gimnazium Biabster; sprawnicy rządzący powiatami: Keller. Kostrzycki (Polak — czego dowodem ortografia jego nazwiska), Sikorski (Polak — czego dowodem iż wyrazu sikora nie masz nawet w języku moskiewskim), obaj renegaci; Brio; prewoditele: Moskalow, Woszczanin, Abaza, Bielaj, Messmacher, i przybyli tu niedawno z głębi Moskwy pośrednicy czyli sędziowie pokoju: Blasenberg, Szuwałów itd. wszyscy są narzędziami tego rządu, który zapomocą samych urzędników, w oficjalnych papierach, w w *Gołosie*, w *Dniu*, w *Moskowskich Wiedomostiach*, w *Telegrafie*, w *Jugo-Zapadnym Wiestniku*, z rozpaczą wołają, zgrzytając zębami że oni russkije prawosławnyje, a my miateżniki, buntownicy przeciw ich legalnej władzy. Z tą legalną władzą oni głowę potracili.

Już też ta władza czy tu, czy na Litwie, czy na Mazowszu, Podlasiu i Wielkopolsce przestała być legalną, kiedy jej natężeniem wszystkich sił tego kolosu na glinianych nogach utrzymać nie mogą: kiedy pomimo rozkazu samego cara, aby powstanie w 10 dni uśmierzyć, trwa ono rok cały i coraz groźniejsze przybiera kształty. To też wściekłość ich przechodzi wszelkie granice. Z początku broszury ich i gazeciarskie artykuły oburzały, potem wywoływały śmiech pogardliwej litości, dziś już wrażenia nie robią. W dziwnej, niepojętej namiętności utrzymania wydzierającej się im z rąk grabieży, Moskale myśleć nawet zapomnieli. Ich logika, nie jest logiką całego świata. U nich obrońca ojczyzny nazywa się zdrajcą, bohater — zbójcą, męczennik — nikczemnikiem, szpieg — zacnym urzędnikiem, donoszczyk — pełniącym obowiązki służby, karany śmiercią zdrajca — ofiarą, ofiara — głupcem, patrjota — fanatykiem, naród broniący praw ojczyzny — zgrają barbarzyńców. — Niepohamowani w swej śmiesznej, nieludzkiej, zwierzęcej jakieś złości, z szyderstwem przekręcają nawet słowa polskie i wprowadzają do swego stylu moskiewskiego, przywłaszczając je jak wszystko w świecie. I tak nigdy nie powiedzą jakby po moskiewsku trzeba przetłomaczyć: narodnoje prawlenie, Gouvernement national, jak wreszcie wszystkie narody przetłómaczyły, ale z ironią: Rząd narodowoj. O pierwszych pięciu poległych męczennikach modlących się, mówia żartobliwie: „etich pienciu ofiar" (w *Moskowskich Wiedomostiach* i w *Dniu*), o powstańczych oddziałach: szajki, o dowódzcach: panowie dowódzcy, choć ani jednego ani drugiego wyrazu w ich języku niema. Mój Boże, komuż tem szkodzą? Dziwi tylko ta bezmyślna zapamiętałość ludzi rozumnych, uczonych, bo przecież piszących, redagujących polityczne i literackie dzienniki!

I czegoż tak gniewają się? Wszakże przez rok cały, gdyby w przecięciu liczyć nawet po jednej bitwie na dzień, licząc większe i małe utarczki, toż przy takiej nawet rachubie, moskiewskich żołnierzy nie zginęło więcej jak 365! Oficjalne raporta, na których autentyczność powołują się samiże profesorowie kijowskiego uniwersytetu, w każdej bitwie podają jednego tylko poległego, a parę żołnierzy rannych lub kontuzjowanych, i to zawsze lekko. W wielu spotkaniach krwawych, gdzie według urzędowych moskiewskich biuletynów powstańcy ginęli tysiącami, moskiewski żołnierz nie zginął ani jeden! Wiadomo przecież że trzystu kilkudziesięciu bitew nie było. Cała więc strata Moskwy, jak głoszą raporta i *Inwalid* ogranicza się na dwóchset może poległych i tyluż rannych. Ale zkądże i na kogo te ogromne składki, otwarte w całem imperjum moskiewskiem, na rannych i wdowy poległych w wojnie protiw polskich miatieżnikow? — Dla czegoż ta srogość przeciw nam skierowana? Za paręset nieszczęśliwych żołdaków, Moskale powiesili lub rozstrzelali nam ze stu dowódzców, a do tysiąca osób różnych klas i stanów. Dla czegoż grożą tak milionami opołczenia? dla czego wylewają na nas cały jad moskiewskiej publicystyki? Czyż to się zgadza z godnością tak potężnego narodu, aby przeciwko szajki awanturników i rewolucjonerów, jak nas nazywają, wypotrzebować cały zapas dowcipu, złości, żółci, stryczków, kul i bagnetów!!!

Nie dość na tem, aresztacje nie ustają. Do więzienia wtrącają nie tylko politycznych przestępców, u których jakiekolwiek dowody udziału w powszechnej walce o niepodległość znajdują, ale tych nawet, na których cięży najlżejszy cień podejrzenia. Oprócz fortecy kijowskiej i Żytomierza, na Podolu wszystkie prawie miasta powiatowe mieszczą w swych turmach schwytanych przez Moskali obywateli: Kamieniec, Proskurów, Uszyca, Lityń, Niemirów, Bracław, Hajsyn, Mohylów, Jampol, Bałta, zawierają po kilku, kilkunastu i kilkudziesięciu więźniów. Nikt kładąc się spać nie jest pewnym, że jutro nie obudzi się w rękach moskiewskich siepaczy. O uwięzieniu i wywiezieniu na Syberję, a nawet rozstrzelaniu mówią wszyscy jak o powszedniej rzeczy. A jednak duch nietylko nie upadł, ale w miarę coraz większego prześladowania, do olbrzymich, bajecznych wzrasta rozmiarów. To też Moskali, a raczej moskiewskich urzędników do najwyższej przyprowadza wściekłości. Nie wiedzą, że ofiary mnożą się, że każda łza, że każda krwi kropla zwiększa energię nas i chęć poświęcenia.

W przeszłym miesiącu rozstrzelali jak wiadomo obywatela z Podola Maurycego Drużbackiego, właściciela wsi Latawy, w powiecie kamienieckim położonej, ojca kilkorga drobnych dziatek. Gdy zamordowano go, oprawcy suknie jego wrzucili w dół, a ziemię, zbryzganą krwią tego męczennika, starannie zabierali, ryskalami niszcząc wszelkie ślady. Zdarzyło się bowiem, że jeden z męczenników, stracony w Kijowie, gdy spowiednikowi swemu darował płaszcz swój na pamiątkę, płaszcz ten pocięty na drobne kawałki, rozdany był rodakom jako drogie relikwie.

Po śmierci każdego z rozstrzelanych, jenerałowie i niżsi oficerowie zbliżając się do drgającego trupa i przewracając go nogami, wśród żartów i śmiechu wołają: „Popał, popał, wot mietko popał" (oto tęgo trafił!) Nadzwyczajna, gorsza niż zwierzęca dzikość!! Wszakże wilk wilka, gdy znajdzie nieżywego, choć go sam nie zabił, tuli ogon, i skomląc — ucieka.

Teraz wyobraziło się Moskalom, że ich Polacy truć chcą. Żołnierze mniemają że ich chłopi wytruć zamyślają. Więc po wsiach, gdzie kwateruje wojsko, przy każdej krynicy stoi warta na straży. Otóż dowód jak rząd moskiewski wierzy w przychylność włościan. Pomimoto policjanci jeżdżą od wsi do wsi i grożąc lub rozpajając całe gromady, improwizują adresy wiernopoddańcze, o których chłopi często nawet niewiedzą co w sobie zawierają. Tu mania podpisywania adresów do cara przestaje nakoniec być zabawną. Zdaje się, że niema w tem innego celu, tylko oszukując cara zyskać krzyżyk, pieniężną nagrodę lub wyższą rangę. Bo już też cała ta komedja adresowa aż nadto znana wszystkim, oprócz chyba jednego tylko cara... Z powodu pogłosek o truciźnie rewidują domowe apteczki, przeglądają proszki, lekarstwa wszelkiego rodzaju. Biada temu, kto ma w domu jakie nieznane zioła, lub kilka granów sublimatu.

Moskale dotąd tego zrozumieć nie mogą, że konspiracji nie ma, tylko że cały naród konspiruje, a narodowi trudno jednem cięciem głowę uciąć. Więc chwytają tymczasem kogo mogą, pod lada pozorem, chcąc uwięzić, wywieźć, wymordować wszystkich. Szukają papierów, szukają przewódzców, przewracają domy, rozparają suknie, czapki, przetrząsają wszystko, i w bezowocnych poszukiwaniach tworzą komisje śledcze, które przeciągając się do nieskończoności, składają dla nich obfite źródło dochodów. Obecnie na Podolu jest kilkaset osób pod śledztwem wojennem, z których znaczna część uwięziona bez najmniejszych poszlaków.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Najzaciętsi przyjaciele Moskwy, którzy za rozwiniętemi jej sztandarami brną na oślep w krew i błoto, poczynają się zastanawiać, patrząc na obecne położenie powstania na polu walki. Tyle za *Dziennikiem Powsz.* i *Inwalidem* naśpiewali się hymnów dla oręża moskiewskiego, tyle natańczyli się około obrazów łun i mordów, spełnianych przez bandytyzm hord moskiewskich na każdej piędzi ziemi polskiej, tylekroć już pijąc i całując się z ajentami i hersztami band moskiewskich w Warszawie i Poznaniu nawołali się: „Już zginęła" — aż wreszcie i otrzeźwienie przyjść musiało tem okropniejsze, im trudniejsze — gdy obaczyli, że otulone chmurami nieba, szumem borów i strzechami wieśniaczemi zastępy polskie z ciasnoty zimowej coraz szerzej przy najpierwszej uldze powietrza rozpierać się i rozszerzać zaczęły po kraju, od równin wielkopolskich aż w głąb głuchych borów i jezior litewskich i żmudzkich.

Posłuchajmy, co pisze najzaciętsza z przyjaciółek Moskwy a wrogów Polski, krzyżacko-junkierska *Kreuzztg.* Korespondent jej warszawski w liście z d. 13. lutego mówi dosłownie: „Według rozmaitych doniesień prywatnych, miało nanowo tak do gubernii radomskiej jak i lubelskiej wpaść z Galicji kilka oddziałów, wcale znacznych, i nadto jeszcze znaczniejsze z końcem tego miesiąca wpaść zamierzają. (Jest to tylko frazes, aby się nie przyznać, że oddziały te oddawna tam były i są dotąd; ten sam bowiem korespondent doniósł był równocześnie i prawie dosłownie tak samo jak *Dziennik Powszechny* o przytłumieniu zupełnem powstania w tych obu guberniach. P. r.) W ogóle jak słyszymy, nanowo i mocno rusza się na prowincji. Gdy z temi wiadomościami prywatnemi porównamy biuletyny urzędowe, to musimy wnosić, że albo rząd moskiewski wielki zamach przeciw tym nowym posiłkom po cichu gotuje, albo trzeba się obawiać, że dotychczasowe progresa i adresa uczucie spokoju wzbudziły i tym sposobem operacje zatrzymały. Dzieje dwu lat ostatnich, w których ciągle przeciw biorącej wówczas górę ospałości (!) żarliwie występywaliśmy, zmuszają nas i dzisiaj wołać: Baczność! Z serca życzymy aby obawy nasze okazały się przesadnemi! Szczęście tylko, że kieszenie powstańców i ich przyjaciół dość już są wyszastane: — tamci cierpią pod każdym względem niedostatek, ci nie mogą na tyle zebrać pieniędzy, aby zaspokoić potrzeby powstańców. Ale że propaganda zagraniczna na wiosnę chce dostarczyć pieniędzy — o tem piszą nam z wielu stron z Anglii i Francji." Na ostatni ustęp spytamy się tylko korespondenta: czy kapitaliści pożyczają kiedy pieniędzy na rzeczy i sprawy stracone? i czy miał on sposobność być w obozach i kieszeniach polskich?

Tejże *Gazety Krzyżowej* i koleżanek jej, *Ostsee Ztg.*, *Posnerztg.* korespondenci straszą niestworzonemi rzeczami swoich czytelników. Są tam doniesienia, których wstyd nam przytaczać nie pozwala, ale trudno nie zapisać co słynny korespondent *Gazety Krzyżowej* „z zachodniej Kongresówki" pod d. 6. b. m. donosi, że w lesie koło Kraśniewic znalezi no d. 3. lutego człowieka, powieszonego a w rewolwer, szablę i sztylet uzbrojonego. Na ręce miał czerwonym sznurkiem przymocowaną kartkę, donoszącą że „Kazimierz Andrzejewski na szubienicę skazany został za czytanie i rozpowszechnianie w obozie pism i dzienników, przeciw Polsce podburzających, i że pozostawia mu się broń a tę kartkę dla przestrogi przypina." Czyż słyszał kto, aby pominąwszy owe jakieś dzienniki, powstańcy powieszonemu zdrajcy broń, tylu pieniądzmi i krwi okupioną, a nawet rewolwer zostawiali!

Doniesienia moskiewskie o zupełnem rozbiciu oddziału Lutyńskiego, były najbezczelniej skłamane; pod d. 13. b. m. donoszą bowiem z jego obozu, że oddział Lutyńskiego pozostaje dotąd szczęśliwie w Lubelskiem, i organizując się w myśl rozporządzenia Wydziału wojny, unika chwilowo starć z Moskalami.

Danziger Ztg. donosi, że Moskwa gorliwie pracuje około budowania na wszystkich stacjach kolei warszawsko-bydgoskiej warownych baraków. Stacje są już obsadzone wojskiem.

Z Warszawy d. 14. bm. piszą do *Wieku*:

„Rozeszła się dziś pogłoska o nowem pomyślnem spotkaniu oddziałów naszych około Garwolina na trakcie lubelskim i pod Mławą w Płockiem, gdzie miał bić się nowy oddział, który świeżo się sformował.

Dzisiaj z sfer wojskowych wyszła wiadomość, że 60 000 wojska moskiewskiego ma w pierwszej połowie przyszłego miesiąca wkroczyć w Poznańskie i zająć je tymczasowo, by zostawić Prusom swobodę w działaniu w razie spodziewanej wojny. Posłanie dziś wojska za granicę, byłoby dla Moskwy bardzo trudnem, jeżeli nie zupełnie niepodobnem zadaniem bo całe prawie wojsko jej zajęte jest walką z powstaniem.

Ów kozak Riabkin, rozstrzelany także 12. t. m., znany był dobrze z obozu Jankowskiego, pod nazwą „Myszki;" był zawsze pikietą obozową; sprawny, wierny, mundurem swym nieraz zawiódł Moskwę."

Warszawa. Okropne porwanie panny Neumanównej, o którem wczoraj wspomnieliśmy pobieżnie, miało nawet przerazić samego jenerał policmajstra Trepowa. Nie chcemy tutaj powtarzać doniesień o tem charakterystycznem zdarzeniu to co nas z ust polskich dochodzi; są bowiem rzeczy tak ohydne, że nie pozwala uczucie ludzkie wierzyć aby je spełnić mógł i wróg najkrwawszy. Posłuchajmy więc co obcy piszą o tem z Warszawy d. 15. b. m. do *Breslauer Ztg*: „W sobotę d. 13. b. m. o godzinie 8. wieczór przybyło dwóch oficerów w przepysznych saniach na ulicę Pokorną stojącego na straży, jak zwykle na rogu ulicy wieczór, uzbrojonego żołnierza zawezwali aby szedł za nimi, i przybyli do mieszkania chirurga Neumana, nakazując żołnierzowi aby z nasadzonym bagnetem pilnował u drzwi i nikogo nie wpuszczał ani wypuszczał. Wpadłszy do pomieszkania chirurga rozkazali siostrze jego, panience cudnej piękności, aby poszła z nimi i natychmiast porwawszy ją za ramiona wywlekli. Subjekt chirurga chciał wybiedz na ulicę i zawołać ratunku, ale we drzwiach błysnął mu w oczy bagnet, od którego odskoczył. Obecna temu pewna pani, p. Bürgerowa, skrzyknęła, ale oficer przyłożył jej rewolwer do piersi. Tylko się mignęli oficerowie, wskoczywszy na sanie i zaciąwszy konie. Komisarz cyrkułowy, skoro mu o tem doniesiono, udał się zaraz na miejsce, żołnierza zbyt posłusznego zaaresztował, i z znalezionym tam, zapewne w pospiechu porzuconym płaszczem oficerskim pośpieszył do Trepowa, który szybkie śledztwo nakazał. Słychać że już dopytano się nazwisk oficerów, — wszystko z natężeniem oczekuje jak się ta sprawa zakończy."

W znalezionych przy aresztowaniu Bogusławskiego papierach miano dostać, jak już donosiliśmy, także spis kwot podatkowych, jakie niektórzy obywatele w Podlaskiem do kas Rządu narodowego złożyli. W skutek tego Moskwa na każdego z zapisanych tam obywateli nałożyła kontrybucję, wynoszącą tyle co uiszczony przezeń podatek narodowy.

Kontrybucje te wynoszą u niektórych wysoką sumę. Tak n. p. niejaki p. Giżycki ma zapłacić 30.000, panna Dornałowiczówna 20.000, p. Chrzanowski 10.000 złp. — Moskwa nie opuści tej okazji, aby nie skomponować podobnych spisów podatkowych i najcięższemi kontrybucjami okładać obywateli — przewidując, że zapłacić ich nie będą w stanie, więc majątki ich Moskalom, albo co gorsza, Prusakom za bezcen sprzeda na licytacji.

Musiała być w Petersburgu choćby w kołach pozaurzędowych mowa o zastąpieniu Berga w Warszawie łagodniejszym Suworowem, — niemieckie bowiem organa moskiewskie zbijają tę pogłoskę, jako przez nieprzyjaciół Berga wymyśloną.

Telegram berliński doniósł o wydaniu w Warszawie nakazu wyprzątnięcia klasztoru OO. bernardynów i seminarjum XX. misjonarzy, chcąc je zabrać na więzienia. Z Warszawy piszą do *Chwili* tylko o zabudowaniach misjonarskich, wątpiąc, aby chciano je obrócić na więzienia, lecz raczej, że dom ten od dawna chciano zabrać, tak jak zabrano pałace hr. Andrzeja Zamojskiego ze względu, że dom misjonarski dogodnym jest punktem militarnym. Do *Wieku* piszą, że i klasztor OO. karmelitów na Lesznie Moskwa na więzienia zabrać myśli.

Wiek donosi z Warszawy pod d. 14 lutego: Szanowny prałat ks. Rzewuski po doniesieniu *Dziennika Powsz.*, zaprzeczającem, jakoby policja go nachodziła w celu wymuszenia na nim podpisu na adresie, chciał ogłosić protest, poświadczający istotnie, że osławiony urzędnik policji moskiewskiej Drozdowicz codziennie przychodził do niego z adresem, żądając podpisu jakoby w imieniu duchowieństwa, w nagrodę czego robił obietnicę łask i względów dla duchowieństwa; wiecie, że ks. Rzewuski odrzucił te szatańskie kuszenia. W zeszłym tygodniu prałat zrobił podanie o pozwolenie udania się do miasta Janowa w Podlaskie dla przyjęcia wyświęceń biskupa, gdyż przy nadchodzącym wielkim tygodniu nie miałby kto dopełnić święceń Olejów śś. i innych kościelnych obowiązków biskupich. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, pisał powtórnie, żądając przesłania drogą urzędową raportu do Ojca św., z wyjaśnieniem, dla czego obrządek uroczysty wielko-tygodniowy nie będzie mógł być dopełniony w Warszawie. Berg i Trepow w kłopocie; sądzą tu powszechnie, że tym razem będą musieli ustąpić słusznemu żądaniu dostojnego prałata, który, jak mówią, został wezwany na konferencję w tym przedmiocie do Berga, na przyszły wtorek.

Wiadomo, że w Warszawie i w wielu miastach urzędnicy odmówili podpisu adresu, powołując się na ukaz z r. 1861., zabraniający im brania udziału w podpisach wszelkiego rodzaju adresów, manifestów i t. p. Otóż teraz Moskwa

kazała przygotować deklaracje i takowe podpisywać wszystkim urzędnikom. Treść ich jest: że „Podpisany przyznając, iż wielu urzędników wciągniętych było do knowań i działań występnych przeciw prawemu rządowi i carowi, deklaruje się własnoręcznym podpisem, że nie brał osobiście żadnego udziału w rewolucyjnej organizacji, do niczego nie należał, niczem jej nie pomagał, i na przyszłość również do niczego należeć nie będzie, powołując się przytem na przysięgę, wykonaną na wierność i na urząd, i poddając się w razie przeciwnym najsurowszej odpowiedzialności."

Wilno. Jenerał - wieszatel Litwy wydał już wojnę i dziadom — jako ajentom Rządu narodowego! Gdzież ta Moskwa na Litwie, jeżli nawet żebracy przeciw niej spiskują? któraż więc klasa sprzyja rządowi moskiewskiemu, jeżeli nawet żebracy przeciw niemu spiskują? — Zarazem począł Murawiew dalej prowadzić wojnę przeciw prawu i oświacie, sprowadzając nagle do trzech tylko gubernij aż 1.200 urzędników z głębi Moskwy. Kto zna, jakie to zawłoki idą na urzęda do krajów obcej narodowości, jak oni misję swoją cywilizatorską pojmują; kto wie, iż żaden rząd takiej masy zdolnych urzędników nie wypędza z posad, a każdemu uczciwemu posada w ziemi rodzinnej najmilsza; kto widział we Lwowie granego przed kilku dniami na naszej scenie „Rewizora z Petersburga" i pomyśli, że poeta jeszcze się starał trzymać w granicach estetyki — ten zrozumie, co to znaczy 1.200 sępów, puszczonych na ziemie, kontrybucjami, deportacjami łużnemi i hurtownemi, mordami ciągłemi do szpiku wyssane! — O obu faktach przytacza *Wiestnik Wileński* następujące dosłowne wyjątki z *Wiedomosti Moskiewskich*:

„Do *Moskiewskich Wiadomosci* piszą z Wilna: „Żadne pewno z miast w całej Moskwie (!) nie odznacza się tak wielką ilością żebraków jak Wilno; rzec można, iż żebranina w tem mieście stanowi jakby osobny rodzaj przemysłu. Błąkające się próżniaki wypożyczają sobie nawet cudze dzieci. — Wielu z tych, niby ubogich, byli gorliwymi ajentami agitatorów, należąc do tak zwanego „ciepnowa obszczestwa" (łańcuchowego towarzystwa), składającego się z kobiet. Jeżeli po ulicy prowadzą aresztanta i trzeba dowiedzieć się, kim on jest lub czy ma jakie utrzymanie; jeżeli chcą wiedzieć, dokąd udała się policja — słowem, wszelkie wiadomości podziemnego rządu komunikowały się za pośrednictwem tych spokojnie napozór stojących i proszących jałmużny ubogich. Nie uszło to baczności głównego naczelnika kraju. Nakazano uskutecznić najściślejsze rozgatunkowanie bractwa żebrającego. W skutek tego rozporządzenia bardzo wielu ubogich oddano pod nadzór i opiekę towarzystwom miłosierdzia, ułomnych zaś i kaleki do zakładów przytułku na utrzymanie. Teraz włóczęga ta ustała."

„Do tejże gazety piszą z Wilna: „Codzień tu przybywają moskiewscy urzędnicy z rozmaitych stron Moskwy i wstępują w służbę; ojczysta mowa moskiewska wszędzie daje się słyszeć. Obecnie wszystkie posady mirowych pośredników, sprawników powiatowych i sędziów śledczych albo już zostały lub będą obsadzone wyłącznie Moskalami. — W wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej gubernii już 1.200 Moskali dostało nominację na urzęda. Daj Boże, żeby oni, jako dostojni przedstawiciele Moskwy, nie dali się uwieść podstępowi jezuityzmu, chociaż on umie w rozmaitych przedstawiać się kształtach."

Poznań. Z pod Strzałkowa donoszą pod d. 12. bm.: Rewizje razem z zbliżającą się wiosną wchodzą u nas na porządek dzienny. I tak 11. b. m. jednego dnia zostały niemal wszystkie polskie posiadłości mniejsze i większe przez wojsko z żandarmami przetrząśnięte; z wiadomych mi wsi mogłem spamiętać: Staw, Chwałkowice, Otoczno, Szymborowo, Nowydwór, Goniec, Gowiczki, Brudzewo, Stanisławowo 1., 2. a o ile mi z pewnością wiadomo, bez najmniejszego zupełnie skutku.

Kronika.

Z Krakowa musimy znowu zanotować wiadomości o licznych rewizjach i aresztowaniach. I tak dnia 17. bm. o godz. 7½ — jak pisze *Chwila* — odbyła się rewizja u p. Marji Wilkoszewskiej przy ulicy ś. Jana w niezwykły sposób, gdyż urzędnik policyjny miał z sobą aż dziewięciu podwładnych i kilku żołnierzy. — Wszedłszy o tej tak rannej godzinie, i zastawszy kobiety jeszcze nieubrane, porozstawiał w każdym pokoju po dwóch ajentów, w których obecności ubierać się musiały. Rezultatem było zabranie nic nieznaczących papierów i uwięzienie dwóch młodych ludzi wraz z gospodynią. — *Wiek* dodaje, iż papierem, znalezionym u pani W. był spis osób więzionych na Zamku, przez samą komendę wojskową jej udzielony, w skutek czego też pani W. około południa uwolnioną została. Oprócz tego czytamy w *Chwili*, iż d. 13. b. m. aresztowano na moście podgórskim p. Wrońskiego, prowizora apteki z Podgórza, który będąc chory, szedł do lekarza, chcąc szukać u niego pomocy. Zaprowadzono go do aresztów policyjnych pod Telegraf, a w niedzielę wypuszczono go na wolność. Pan Wroński jest teraz ciężko chory. — D. 16. bm. odbyto rewizję we wszystkich mieszkaniach domu p. Łapińskiego pod l. 172 przy ulicy Wiślnej, a to począwszy od godz. 5tej rano. Szukano tam jakichś obcych ludzi i przyaresztowano jednego starego człowieka.

Chwila pisze: „Pan Franciszek Maciejowski donosi nam, że po czteromiesięcznem więzieniu w domu kryminalnym, odstawiony został w d. 12. bm. w piątek do aresztów policyjnych pod telegraf, zkąd wieczorem wypuszczono go na wolność. Zaledwie atoli kilkadziesiąt kroków zrobił za bramę, znów go patrol przyaresztował, lecz wreszcie puszczono go na wolność. Przez dni następne parokrotnie był aresztowany, a w d. 15. bm. patrol z policjantem nr. 89. aresztował go w sklepie pana Statowskiego, mimo poręczenia kilku obywateli, że jest tutejszym i zaprowadził go do policji, gdzie go zrewidowano, a następnie uwolniono. P. Maciejowski pytał urzędnika, jaki jest na to sposób, aby się uwolnić od aresztowań ponownych. Na to odpowiedziano mu: „Jak pana przytrzymają i przyprowadzą, tak pana puszczą." Gdy p. Maciejowski ani odzieżą, ani żadną zewnętrzną oznaką nie może zwracać na siebie uwagi i podejrzenia, przeto radby wiedzieć, jak się nadal uchronić od aresztowania, lecz tej zagadki nie umielibyśmy rozwiązać."

W kilku kościołach **w Krakowie** odprawiono dnia 17. bm, jako w rocznicę krwawej bitwy pod Miechowem, żałobne nabożeństwo za młodych Krakowian, którzy w tej bitwie położyli życie. Poczet ich nie mały: Zaręba, Tomkowicz, Karczmarski, Żelich, Wędrychowski, Dobrzańscy i inni. Nazajutrz odbyło się u OO. kapucynów żałobne nabożeństwo za wszystkich poległych w tej bitwie.

P. Rychter, artysta dramatyczny z Warszawy, który występując na naszej scenie kilka wieczorów nam uprzyjemnił, ma obecnie wziąść udział w kilku przedstawieniach na scenie krakowskiej.

Nadużycie. Dowiadujemy się, iż w oddziale obłąkanych tutejszego szpitalu głównego dopuścił się lekarz szpitalny p. B....., smutnego nadużycia; kazał bowiem wymierzyć 25 kijów Janowi Bileckiemu, 60letniemu starcowi obłąkanemu. Nie wchodzimy w powody, które pana B. do tego kroku zniewoliły, może być iż są one nawet po stronie obłąkanego; konstatujemy tylko powyższy fakt, uważając go za przekroczenie władzy, przysługującej lekarzowi w obrębie szpitalu. Starzec ów ma być w skutek tak dotkliwej chłosty, bardzo chorym, a p. B...... nie dozwala się nikomu a nawet własnemu synowi z nim widzieć. Poczytujemy to zdarzenie za tyle ważne, iż nie wątpimy, że c. k. prokuratorja nie omieszka bezzwłocznie wysłać sądową komisję do zbadania na miejscu tak przykrego zajścia.

Nędza i głód we Węgrzech z powodu nieurodzaju, przechodzi wszelkie opisy. Pomimo tego, iż Węgrzy temu strasznemu stanowi w różny sposób zapobiedz się starają, przecież liczba potrzebujących i wygłodniałych zawsze jest wielka. Węgierskie dzienniki wzywają ciągle publiczność do dobroczynnych składek; osobliwie *Sürgöny* przemawia za potrzebującymi, wykazując, iż prywatne datki nie wynoszą dotychczas nawet 400 000 złr. w. a. Serce rozdzierają niektóre doniesienia o pojedyńczych wypadkach nędzy i śmierci głodowej. W Miklos do większego posiadacza przyszedł niedawno temu wygłodniały człowiek i rzekł: — „Panie, wiem że masz strzelbę; zabij więc dla mnie kilka wron abym nie umarł z głodu".

Na korzyść tych potrzebujących, urządzono niedawno temu bazar w Peszcie, gdzie najznakomitsze niewiasty zajmowały się sprzedażą różnych przedmiotów. Magnaci węgierscy spieszyli ochoczo z pomocą, a charakterystycznem jest następujące zdarzenie: Pan A. przystąpił do stolika hr. Z. i zapytał, czy można u niej co kupić.

— Wszystko co pan zechcesz — odpowiedziała hrabina.

— A więc ja proszę o całus pani. Wiele kosztuje? —

— Tysiąc reńskich — odpowiedziała zacna Węgierka.

— Zgoda — rzekł pan A. i położył 1000 reńskich, a szlachetna niewiasta obdarzyła go całusem — gdyż chodziło tu o nasycenie wielu zgłodniałych ziomków.

Najdawniejszą gazetą na kuli ziemskiej jest nadworne pismo cesarza chińskiego w Pekingu. Jak utrzymują, wychodzi ono już od tysiąca lat, i to w tymże samym formacie, na tejże samej jedwabnej materji żółtego koloru i takiemiż samemi literami od samego początku.

Wczorajszy 11. numer **Dziennika Literackiego** zawiera: 1) Szewczyk Szczygieł, konfederat (powieść, dokończenie) 2) Dwa lata w Polsce, opowiadanie zawierające szczegóły z powstania polskiego, skreślone przez naocznego świadka, Marję Bonin (c. d. n.) 3) Ideały nie Szyllera, wiersz Ludwika Brzozowskiego. 4) Dwa wspomnienia szkolne, przez dr. N. Bętkowskiego (dokończenie). 5) Tegoczesna literatura litewsko-żmudzka (ciąg dal.). 6) Polnische Revolutionen. Erinn. aus Galizien, rozbiór Henryka Szmitta (ciąg dalszy) 7) Uwagi Franciszka Rychlickiego nad gramatyką prof. Małeckiego (dokończenie). 8) Przewodnik.

Na rzecz rannych wpłynęła na ręce redakcji składka, zarządzona w czasie nabożeństwa żałobnego, odprawionego przez duchowieństwo obrz. słow. w Mielnicy, obwodu czortkowskiego, na d. 8. b. m. Było w niej srebrem 1 talar, 6 guldenów w. a., 9 starych cwancygierów i 2 ruble rosyjskie, które przesyłający na banknoty zamieniał i przysłał nam razem z resztą banknotów 66 złr. w. a.

O Edwardzie Chłopickim, o któregośmy publicznie zapytywali, donoszą nam, iż kontuzjonowany w lewą nogę, był w czerwcu w sokalskim szpitalu. Co się z nim dalej stało, niewiadomo.

Ostatnie wiadomości.

Za każdym krokiem objawia się w Niemczech podejrzliwość i niezgoda — to między mocarstwami sprzymierzonemi a dworami średniemi, to między Austrją a Prusami, co wszystko wikła sprawę.

Prusacy jak wiadomo obsadzili za zgodą Austrji kilka miast w Holsztynie, pomimo protestu komisarzy związkowych i oporu ludności tamtejszej. Jenerał Hake, naczelny dowódzca wojsk egzekucyjnych, tak dalece nawet posunął swoją ostrożność przeciwko Prusakom, iż do Altony sprowadził cichaczem batalion strzelców hanowerskich, by przemocą wyprzeć Prusaków z miasta, gdyby się chcieli sadowić w strażnicy. Równocześnie wytoczono sprawę tę przed bundestagiem, który swoim zwyczajem odesłał ją do komisji i czeka ciągle jeszcze na jej sprawozdanie, chociaż stosunki naglą. Saksonia, niecierpliwa, bo w pierwszej linii interesowana tak ze względu na położenie swego wojska w Holsztynie, jakoteż granic swoich wobec Prus i Austrji, postawiła na posiedzeniu bundestagowem d. 13. b. m. wniosek, aby dla utrzymania powagi bundestagu wobec zamachów pruskich, wojska egzekucyjne w Holsztynie (kontyngent saski i hanowerski) zostały wzmocnione świeżą rezerwą, składającą z 7. i 8. korpusu związkowego (kontyngentu z Bawarji, Wirtembergu, Badenu i Hesji książęcej.)

Czytelnicy przypomną sobie, że bundestag wysyłając Sasów do Holsztynu na egzekucję, przeznaczył kontyngent hanowerski, austrjacki i pruski (w ogólnej cyfrze podobno na 25.000), jako rezerwę. Rezerwa ta nie wkraczała nawet do Holsztynu, lecz stała w Hamburgu, Lubece i innych miejscach pogranicznych. Gdy później przyszła sprawa Szlezwiku na stół, a Austrja i Prusy wzięły ją w swoje ręce i zaczęły posyłać masy wojska przez Holsztyn do Szlezwiku, część austrjacko-pruska owego korpusu rezerwowego stała się przednią strażą armii sprzymierzonej, niezwiązkowej, mającej zająć cały Szlezwik, lecz do Holsztynu się nie mięszać. Tym sposobem wojsko saskie w Holsztynie pozostało prawie bez żadnej rezerwy, gdyż tylko Sasi i Hanowerczycy pozostali.

Wniosek tedy saski, postawiony w bundestagu dnia 13. b. m., sprawił w Berlinie bardzo wielkie niezadowolenie. Austrja i Prusy wystąpiły z oświadczeniami u dworów średnich, dowodząc, że nie widzą potrzeby stawiania rezerwy dla wojsk egzekucyjnych w Holsztynie; jeźliby zaś bundestag pomimo to uchwalił postawienie nowego korpusu rezerwowego, natenczas ofiarują one swe wojska na ten cel i to w cyfrze, pierwotnie ustanowionej przez bundestag. Gdyby bundestag nie przystał na to, gdyby uchwalił, że „rezerwy tej nie mogą już tworzyć wojska ani austrjackie ani pruskie, lecz inne kontyngenty związkowe, natenczas oba dwory sprzymierzone będą uważać to za bezpośrednie wotum nieufności — i oświadczają, iż żadną miarą nie zniosą, aby za plecami ich armii, operującej w Szlezwiku, stały jakie inne korpusy w skutek owego wotum nieufności."

Gotuje się więc druga kryzys. Pierwsza była, kiedy bundestag, oparty na państwach średnich, odrzucił wniosek austrjacko-pruski względem zajęcia Szlezwiku, skutkiem czego Austrja i Prusy sprawę Szlezwiku wzięły we własne ręce.

Z rozmaitych stron potwierdza się także wiadomość o stawianiu wojsk pruskich na granicach Saksonii. *Kreuzzeitg.* insynuowała, że i Austrja stawia takiż sam korpus. *Botschafter* zaprzecza temu, napomykając, że Austrja, jakkolwiek sprzymierzona z Prusami, zechce odegrać rolę pośrednika między Prusami a Saksonią i państwami średniemi.

La France z 16. lutego umieściła artykuł o usiłowaniach Rzeszy wydobycia się z pod panowania Prus i Austrji. Nazywa te usiłowania prawowitemi (legitime) i jedną częścią tych objawów koniecznych, w których się manifestuje przekształcenie Europy. „Wczoraj były to Włochy, które przełamały ciasne zapory traktatów; dzisiaj usiłuje Rzesza zmienić położenie, nieodpowiednie jej potrzebom. Stary gmach Europy rozsypuje się w gruzy, a co najszczególniejsza właśnie Prusy i Austrja przyłożyły rękę swą, aby go całkiem obalić, inicjatywą swą w kwestji duńskiej moralnie niszcząc jedyną dotąd nienaruszoną potęgę, instytucję bundestagu. *Vaterland* upomina Rzeszę aby się nie dała złudzić tym zdradliwym głosom francuzkim.

Tymczasem w Würzburgu konferencja ministrów państw mniejszych zawarła konwencję. Treść tej konwencji nie wiadoma. *Botschafter* zamieszcza telegram z Würzburga 18. lutego:

„Dziś przedpołudniem odbyła się konferencja bawiących tu ministrów mniejszych i środkowych państw niemieckich. Rozpoczęła się ona o 10ej godz. przedpoł. i trwała do 12ej, po południu zaś od 2. do 4. godziny. Po niektórych zarzutach ze strony Wirtembergu, Nassau i Meiningen przyjęto projekt konwencji, przedłożony przez saskiego ministra Beusta. Oświadczono, iż w sekwestrze niemieckich okrętów przez Danię, zawiera się podstawa do wojny ze Związkiem niemieckim. Żadna akcja nie powinna być przedsiębraną bez Związku. Wypadki w Altonie, zajęcie kilku punktów w Holsztynie przez wojska pruskie, były bardzo surowo krytykowane."

W dzisiejszych berlińskich dziennikach znajdujemy następujące telegramy: **Kopenhaga** d. 17. lutego wieczór. Rząd ogłosił regulamin blokady. Tutejszy poseł szwedzki powołany został na konferencję do Sztokholmu. Nieprzyjacielskie wojska (Prusacy), stojące w Sandbergu, i duńskie w Rönhof (na wyspie Alsen) odstrzeliwały się wzajemnie przez Alsersund bezskutecznie. **Apenrade** 17. lutego rano. Pogłoski o układach zawieszenia broni pod wpływem angielskim zaczynają się ustalać.

Hamburg 17. lutego w nocy. Sztokholmski dziennik *Post och Inriks Tidning* z 15. lutego zaprzecza urzędownie zdaniu Palmerstona. Szwecja nie zalecała zniesienia konstytucji listopadowej. Tem mniej, pisze dziennik, nie przemawia za zawieszeniem broni. — Podług urzędowych doniesień liniowy okręt śrubowy Sztokholm, i korwety parowe Oxädd i Thor, mają być najzupełniej przygotowane do wypłynięcia na pełne morze. I inne uzbrojenia wojenne bardzo spiesznie się odbywają.

Weser Ztg. zawiera następujący telegram: Hamburg 16. lutego. Obydwie wycieczki Duńczyków pod Dyppel wypadły dla nich z korzyścią. Prusacy mieli znaczne ponieść straty; w Hadersleben, Apenrade i Flensburgu leży przeszło 2.000 rannych i chorych.

Do *Hamb. Nachr.* piszą z Apenrade pod d. 17. lutego: „Brygada Nostiz wraz z resztkami brygady Thomas (obie austrjackie), które tworzyły awangardę na drodze do Hadersleben, a wczoraj pod Nederby, przedwczoraj zaś pod Norbye z oddziałem nieprzyjacielskiej jazdy się ucierały, posuwają się coraz bardziej naprzód. Główną kwaterą na dzisiaj ma być Hadersleben. Jakkolwiek czoło armii duńskiej, jak tutaj za pewne utrzymują, już od 6 dni, i to w pospiesznych marszach aż na granicę Jutlandji się cofnęło, to przecież napotykają nasze forpoczty ciągle na widoczne ślady, że nieprzyjaciel za pomocą lekkiej kawalerii obserwuje dokładnie wszystkie ruchy postępującej za nim z daleka armii sprzymierzonych, do czego mu nietylko miejscowość, lecz i ta okoliczność, że tu wszystko po duńsku czuje i myśli, bardzo jest pomocną. Małą próbką tego jest następująca przygoda, która się na d. 13. b. m. przytrafiła naczelnikowi transportu, złożonego z 84 wozów prowiantów, i 60 sztuk wołów, przeznaczonych do Gravenstein. Otóż po drodze przyłączył się do tej drużyny jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna z ogromną trójkolorową kokardą na kapeluszu, prezentuje się jako gorący patrjota i dowiaduje się w ciągu rozmowy o przeznaczeniu transportu. Jakoż ofiarował się natychmiast na przewodnika, gdyż od Habby natrafia się często na rozstajne drogi. Po sześciogodzinnym uciążliwym marszu, przypada nagle niemiecki patrol konny z polowym żandarmem na czele i pyta się dowódzcy transportu, gdzie właściwie zdąża, gdyż już o 200 kroków znajdują się duńskie forpoczty. Usłyszawszy to ukokardowany przewodnik, oczywiście Duńczyk, śmignął jak strzała ku nieprzyjacielskim forpocztom, i tylko energii polowego żandarma zawdzięczyć należy, iż transport został uratowany."

Pokazuje się teraz, że północna połowa Szlezwiku ma ludność zupełnie duńską. Gdy jenerał Wrangel wydał rozkaz używać języka niemieckiego w szkole i urzędzie, przekonano go nazajutrz, że ludność i dzieci w przeważnej liczbie nie rozumieją po niemiecku. Musiał przeto cofnąć rozkaz.

Korespondencja powyższa przekonywa nas najdowodniej, iż wojska sprzymierzone nie łatwo będą mogły operować w północnym Szlezwiku, gdzie prawie na każdym kroku zdradza je po duńsku usposobiony lud, i toczy niemal przeciw nim partyzantkę wraz z duńską kawalerją.

Hamburger Börsenhalle pisze, że Prusy zamierzają Holsztyn i Szlezwik przyłączyć do swego państwa, a księcia Augustenburga mianować dziedzicznym namiestnikiem. Austrja ma się skłaniać do tego planu pod pewnemi warunkami.

Nasz domysł wczoraj wypowiedziany iż sprzymierzeni prawdopodobnie tylko obserwować będą warownie dyppelskie, główną zaś siłą wkroczą do Jutlandji, potwierdza list z Kopenhagi 12. lutego do *Kolońskiej Gazety*. Korespondent pisze: „Jenerał Wrangel miał wezwać naszego wodza naczelnego do opuszczenia Alsenu, grożąc w razie odmowy wkroczeniem do północnej Jutlandji. Rozumie się że odpowiedź była krótką, odmowną."

Ostdeutsche Post z 18. lutego w artykule o uwięzieniu Rogawskiego tak pisze: „Wiemy z pewnością, że minister sprawiedliwości kilku niemieckim członkom, o których patrjotycznem usposobieniu wątpliwości niema a którzy podczas posiedzenia dowiadywali się czy p. Rogawski bezpiecznie w Wiedniu po zamknięciu posiedzeń przebywać może, dał zaspakajającą odpowiedź. W skutek tej odpowiedzi poseł Rogawski postanowił po zamknięciu posiedzeń w Wiedniu pozostać, aby niejako okazać rządowi, że od rozmaitych prądów politycznych w Galicji się usunął. Łatwoby było zamożnemu człowiekowi przed zamknięciem posiedzeń Rady państwa wydalić się z familią za granicę, lecz uważał on za rzecz honorową pozostać i nadal w państwie austrjackiem.

Pytanie więc, na jakiej podstawie został aresztowany? Czy w skutek ustania prawa nietykalności? Natenczas, tak sądzimy, byłoby godniejszą rzeczą gdyby uspakajających ministerjalnych oświadczeń, o których wyżej wspomnieliśmy, nie było, nawet z narażeniem się na niebezpieczeństwo, iż p. Rogawski sądowi śledczemu usunie się wydaleniem się za granicę."

Dnia 16. b. m. rozpowiadano sobie w Warszawie szczegółowo wiadomość o potyczce pod Białobrzegami (nad Pilicą w Mazowieckiem), w której Polacy z nienacka napadłszy na Moskali, mieli im zadać klęskę. Była to zapewne mała utarczka, w której jeden z nowo uorganizowanych oddziałów złożył próbę swej dzielności.

W Kowalu, na Kujawach, zginął d. 8. bm. na szubienicy Marcin Buraczkowski, włościanin ze wsi Józefowa, powiatu włocławskiego, za należenie do żandarmów wieszających, jak się wyraża *Dziennik Powszechny*.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 20. lutego. Minister wojny Degenfeld na własną prośbę został uwolniony z tej posady, a jenerał Frank mianowany w jego miejsce.

Tryest 20. lutego. Dla ochrony handlu morskiego od duńskich okrętów wojennych na morzu Adryatyckiem, Śródziemnem i poza Gibraltar (na Atlantyckiem) wysłano 12 okrętów wojennych austrjackich.

Kopenhaga 19. lutego. Niemieckie wojska wpadły w znacznej sile do Jutlandji pod Paaby i pod Eistrup.

Paryż 20. lutego. *La France* pisze: Kwestja duńska oblężeniem dyppelskich warowni, Fryderycji, i planem, przypisywanym Austrji i Prusom, przybrała europejskie znaczenie. *France* żąda, aby oba mocarstwa dały kategoryczne wyjaśnienia. Jeżeliby te wyjaśnienia nie były wystarczające, natenczas nic nie nie będzie stać na przeszkodzie, aby Francja swe reklamacje połączyła z angielskiemi i zabezpieczyła Danię przeciw niesprawiedliwemu złupieniu, przywracając równowagę europejską.

Część urzędowa.

— Podług urzędowych wiadomości z d. 10 b. m. panuje zaraza bydła rogatego w królestwie Polskiem we wszystkich pięciu guberniach. W ogóle wykazano 242 miejsc dotkniętych zarazą. Gubernie lubelska, augustowska i warszawska są najmocniej dotknięte, a nawet w Warszawie i na przedmieściu jej Pradze zdarzają się wypadki zarazy.

Co się niniejszem podaje do wiadomości powszechnej.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów 14. lutego 1864.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 19 lutego były następujące przeciętne ceny zbożą: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.66, żyta 1.44, jęczmienia 1.14, owsa 1.23, hreczki 1.65, kartofli 46 cnt., grochu 1 85, cetnar siana 1 64, słomy 62 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 10 38, sosnowego 8.20.

— **Bochnia** 11. lutego Na naszym dzisiejszym targu było 350 meców pszenicy, tyleż żyta, 150 meców jęczmienia, 80 meców owsa i 50 meców kartofli, i płacono mec pszenicy (85 funt.) 3 złr. 8 cent., żyta (75 funt.) 2 złr. 12 cnt., jęczmienia (65 fnt.) 1 złr. 98 cnt., owsa (51 fnt) 1 złr. 86 cnt., kartofli 60 cnt.

— **Wiedeń** 11. lutego **(Targ wiedeński na woły)** Na naszym wczorajszym targu było 708 wołów węgierskich, 1145 galicyjskich i 796 krajowych. Z tego przedano na potrzebę miejscową 1733 sztuk, na prowincję 716 sztuk, i płacono za sztukę, ważącą od 500 do 670 funtów po 120 złr. do 180 złr., a za cetnar mięsa 22 złr. 50 cnt. do 27 złr. 50 cnt.

Kurs lwowski, z dnia 19. lutego.		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	61	5	68
Dukat cesarski		5	63	5	69
Moskiewski półimperyał		9	76	9	91
Moskiewski rubel srebrny		1	84	1	86
Pruski talar kur.		1	77	1	79
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	73	73	48
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	76	32	77	6
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	71	48	72	28
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	78	55	79	30
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	195	63	197	25

Kurs wiedeński z dnia 18. lutego.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pań. 5% za 100 gl. m. k.	72	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	60
Losy z r. 1860	91	55
Akcje banku narod. za 1000 gl.	772	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	90
London 10 funt sterlingów	118	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	69
Srebro za 100 złr. w. a.	118	—

Przyjechali d. 18. lutego.

Pp. Szeliski K. z Chodaczkowa, Bocheński A. z Artymowiec, Cieszkowski L. z Sokala, Sołtyk E. z Polski, Rylski H. z Dłużniowa, Rubczyński A. z Przedmieścia, Truskolawski H. z Jasionowa, Paszkowski W. z Wzdowa, Matkowski J. z Wełdzirza, Haller W. z Krakowa, Terlecki K. z Ożańska, Torosiewicz M. z Połtwi.

Wyjechali d. 18. lutego.

Pp. Hr. Wodzicki K. do Olejowa, Obertyński W. do Stronibab, Krzysztofowicz J. do Stanisławowa, Obertyński F. do Tuszkowa.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.